

Wiceminister Bogdan Łysak w MPK

Gospodarski rekonensans — i co dalej?

Nieoczekiwanie, 18 lutego z gospodarską wizytą przybył do naszego przedsiębiorstwa Bogdan Łysak, wiceminister administracji i gospodarki przestrzennej. Najpierw, w towarzystwie dyr. ZGKM, Jerzego Marczewskiego, odbył on spotkanie z kierownictwem administracyjnym i społeczno-politycznym MPK. Podstawowe problemy działalności naszej firmy w r. 1984 i jej uwarunkowania przedstawili kolejno: dyr. dyr. T. Trzmiel, A. Kusina, S. Kostro, Z. Skubieda, A. Kowalczyk i przewodniczący Rady Pracowniczej, A. Kochan. Akcentowano sprawy sytuacji placowej i kadrowej, pozycji MPK na krakowskim rynku pracy oraz problemy związane ze wdrażaniem reformy gospodarczej. Wśród tematów szczegółowych, wymagających załatwienia lub wsparcia ze strony resortu na plan pierwszy wysunięto potrzebę określenia sposobu naliczania i współczynnika wolnego od odpisu na PFAZ (wnioskujemy ok. 20% z uwzględnieniem sytuacji placowej w Krakowie,

- głównie w HiL). Wg informacji min. Łysaka rozpoczynają się w tej sprawie rozmowy w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych i w pierwszej dekadzie marca powinno się wyjaśnić. Oto inne poruszone problemy:
- potrzeby interwencji w Komisji Planowania z powodu nieprzydzielenia żołnierzy OTK do robót torowych;
 - pozyskania pracowników odbywających zastępczą służbę wojskową z poboru wiosennego i jesiennego;
 - umożliwienia zakupu mieszkań dla załogi w Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej;
 - przydziału dodatkowego taboru tramwajowego i „ikarusów 260” (po 20 wozów), taksówek osobowych i bagażowych, samochodów ciężarowych, dostawczych, specjalnych (WUKO) i sprzętu drogowego;
 - remontów kapitalnych „ikarusów” i renowacji wagonów 102N i 105N;
 - przydzielenia (lub umie-

szczenia w zamówieniach rządowych) kabla trakcyjnego.

Po szczegółowym, pozytywnym ustosunkowaniu się do poruszanych problemów, min. Łysak zwiedził obiekty ZAW (rolę gospodarza pełnił S. Kowalczyk wraz z A. Gocem, T. Walczakiem, M. Adamskim i M. Małkiem) oraz ZTH (tu goście podejmował Z. Skubieda i A. Grochola). Zwrócił uwagę na ład i porządek oraz na dbałość o sprawy socjalno-bytowe i warunki pracy załogi.

Czekamy na „dobry” PFAZ, bo nam coś obecnie niezdecydowanie Centrum przypomina ubiegłoroczne boje. Nie dziwiła, że chcemy się też placowo porównywać z najlepszymi, bo inaczej przegramy na krakowskim rynku z kretesem.

(aml)

PS. „Główna” mimo stosownych poleceń nie „ściągnęła” z domu na spotkanie z ministrem szefa związków, a szkoda, bo mógł on jeszcze sporo ważnych dla załogi tematów poruszyć. Chyba, że sam „Główny” wybierał się w zastępstwie, tylko nie dojechał...



Kobietom — kobieta

Jest ich w Przedsiębiorstwie 1504. Na palcach jednej ręki można wyliczyć, gdzie się jeszcze nie wcisnęły. Wbrew pozorom, nie zajmują w większości urzędniczych stotków — tam ich jest 574, za to aż 930 pracuje w tzw. zawodach fizycznych. Można je spotkać wszędzie, świadczy o tym fakt, iż znaleźliśmy je poczwórzy od zastępczyni dyrektora, poprzez kierowniczkę samych mężczyzn, czyli kierowców autobusów, do jednej przedstawicielki pięci pięknej w wydziale regeneracji części na Woli. Teoretycznie równouprawnione od lat, bo w praktyce właśnie Święto Kobiet przypomina, że z tym różnie bywa — radzą sobie równie dobrze, a czasem lepiej niż mężczyźni. Choć męskie opinie o ich pracy są różne. No cóż, nie w smak „silniejszym” ta babska konkurencja. Chcą jednak czy nie, muszą akceptować rosnącą wciąż rolę kobiet w pracującym społeczeństwie. Zresztą niech nawet myślą, że są lepsi, nie zmienia to faktu, że Amazonki i państwo kobiet chyba jednak istniały, a o męskim cicho jak dotychczas. A więc — przynajmniej 8 marca miłe panie, póki co, w ferworze męskich dyskusji o kobietach i równouprawnieniu, skoro panowie podarowali nam ten dzień i święto, życzę Wam powodzenia w życiu osobistym, bo z tym zawodowym damy sobie radę nawet przy męskich sprzeciwach.

REDAKTORKA

P.S. Do tego pięknego „tematu” to my — mężczyźni — jeszcze wrócimy — w następnym numerze. A na razie: wszystkiego uroczego.

MĘSKA CZĘŚĆ REDAKCJI

38. rocznica powstania ORMO

Przed 38 laty — 21 lutego 1946 r. powołano do życia Ochotniczą Rezerwę Milicji Obywatelskiej — organizację społeczną wspomagającą organa państwowe w walce o porządek publiczny i bezpieczeństwo. W owych trudnych latach wstępowali w szeregi ORMO najodważniejsi przedstawiciele wszystkich zawodów i środowisk stając m. in. do walki z podziemiem, w wyniku której zginęło lub zostało rannych ponad 3 tys. ormowców.

Dzisiaj przed ponad 300-tysięczną rzeszą członków tej organizacji stoją inne zadania — współdziałanie z organami milicji w walce z plagami społecznymi, ochrona ładu i porządku publicznego. Specyficzne zadania stoją przed zakładowymi jednostkami

(Dokończenie na str. 2)



Ormowcy z MPK podczas wręczania odznaczeń na akademii dzielnicowej.
Fot. STANISŁAW TYRAN

Na początek jedno sprostowanie i jedno wyjaśnienie. Pisząc o rozliczeniu regulacji stawek płacy zasadniczej opierałem się na zestawieniu szacunkowym. Potem okazało się, że „zgubiono” 13,5 etatów, w tym 10 motorowych. Cieszy ta skrupulatność na korzyść załogi — oznajmiam więc, iż ostatecznie z regulacji skorzystało 2537 pracowników (36,1 proc.), uzyskując kwotę wyższą średnio o 890 zł, co daje miesięcznie 2 259 228 zł, a ro-

Płace '84 (4)

Na granicy ryzyka i potrzeb

cznie 27 110 736 zł. Teraz wyjaśnienie — na ostatniej Radzie Programowej padł odosobniony wniosek, by nie przeładowywać naszych publikatorów problematyką placową. Zgadzałem się z tym wnioskiem tylko częściowo — na pewno trzeba dbać o większą zwięźłość tekstów i, w miarę możliwości, nie szpikować ich nadmiarem liczb. Z drugiej jednak strony waga problematyki placowej dla każdego pracownika jest tak duża, iż nie można jej ominiąć czy też spłaszczyć. Poza tym trzeba mieć świadomość, że wszystkie decyzje placowe podejmowane u nas z mocą od 1. 01. 84 przypominają grę w pokera: Centrum milczy na temat obciążeń na PFAZ, nie są określone środki na wynagro-

dzenia, a my „gramy” regulacją stawek za ponad 27 mln zł, przeszerzegowaniami, zmianami w premiach, dodatkach, wprowadzamy normatywy itd. Jak dotąd wygrywamy, ale co dalej?...

Pomówmy o przeszerzegowaniach. Objęto nimi 2299 pracowników (32,7 proc.), którzy uzyskali średni wzrost płacy o 1174 zł. Skutki miesięczne tych przeszerzegowań wynoszą 2 699 823 zł, roczne 32 397 876 zł. Najliczniejsze przeszerzego-

(1885 zł) oraz umysłowych ZTO (1650) i ZNT (1600); najmniejszy: na zapleczu ZTX (678 zł), ZSZ (756) i ZBL (759).

Aby nie przeliczywać rozgrywanego pokera, boć to znów nowe, nieplanowe 32 mln zł, zdecydowano się na ograniczenie akcji tylko o jedną stawkę osobistego zaszerzegowania i wstrzymano, do momentu określenia środków na wynagrodzenia w poszczególnych zakładach, możliwość wyjątkowego przeszerzegowa-

nia w ramach tych środków o 1 stawkę pracowników, którzy mieli stawkę przyznana z dniem 1. 08. 83 r. To cięcie jest z pewnością przykre, bo uniemożliwiło bardziej motywacyjne wyróżnianie wybijających się pracowników, no i przeszerzegowania poszły „po szurku”, stając się tylko czynnikiem antyinflacyjnym. W tej sytuacji pozostaje tylko uzbroić się w cierpliwość, zawierzyć Centrum, iż nie powtórzy ubiegłorocznych perypetii z PFAZ-em oraz przymierzać się powoli do własnego, zakładowego systemu wynagradzania, który takie wartości wkładu pracy każdego z nas z pewnością wprowadzi.

(aml)

● Oznakowanie kursującego po mieście taboru autobusowego MPK jest nadal fatalne. Rzadko kiedy numer linii umieszczony na przodzie wozu jest taki sam, jak z tyłu. Z tym, że ten na przodzie jest prawidłowy, a z tyłu przeważnie przypadkowy. Jeżeli więc pasażer pokieruje się numerem umieszczonym w tyle wozu, może dojechać zupełnie gdzie indziej, niż sobie zaplanował.

● Ileż to osób spośród załogi MPK nie marzy o posiadaniu w swoim domu choćby jednokolumnowej encyklopedii? Jakże jednak trudno jest zrealizować te ich marzenia, skoro na ponad 7-tysięczną załogę przedsiębiorstwa uzyskało z Domu Książki tylko 80 egzemplarzy encyklopedii. O cudownym ich pomnożeniu raczej mowy być nie mogło, do rozdziału upoważniono więc kierowników zakładów i pionów, którzy, w porozumieniu z kolektywem społeczno-politycznym, mieli zająć się jej rozdziałem. I tak, w jednych jednostkach organizacyjnych uwzględniano pracowników działających społecznie, a szczególnie w dziedzinie upowszechnienia kultury, oświaty i turystyki, w innych sprawę rozwiązano przez losowanie.

● 16 lutego br., w samo południe, nad torowiskiem przy wyjeździe z ZTP, w kierunku ulicy Brożka, paliły się lampy. Wyglądały zdecydowanie blade, w porównaniu z pięknie świecącym w tym dniu słońcem. Przy okazji przypominamy o obowiązku oszczędzania energii elektrycznej.

● 9 i 10 lutego br., gościła w naszym Przedsiębiorstwie delegacja węgierska, w sprawie zakupu przez MPK technologii toru węgierskiego, w którym „żywność” płyt przewidziana jest na 25 lat. W tym czasie wymieniać należy



tylko szyny. Remont pierwszego torowiska w naszym mieście, z zastosowaniem technologii węgierskiej, przewidziany jest w ulicy Piastowskiej już w czerwcu i lipcu br.

● Dochodzenie przeprowadzone przez Dział Prasowo-Radiowy i Wydział Łączności w sprawie przyczyn niedziałania radiowozu z ZAC wykazało, że magnetofon został z urządzenia wymontowany i przechowywany w szafie pomieszczenia Koła ZSMP.

● Klienci bufetu, znajdującego się w biurze przy ulicy Brożka, zapytują dlaczego w nim w przeciwieństwie do innych bufetów, nie można kupić bułek? W krakowskich piekarniach bułek raczej nie brakuje, co więc stoi na przeszkodzie, aby je codziennie wraz z chlebem do bufetu tego dowozić?

● Dzień w dzień na pierwszym piętrze biurowca MPK przy ulicy Brożka zauważyć można niemałą kolejkę, stojącą przed pomieszczeniem, w którym aktualnie się biuletu wolnej jazdy na rok bieżący. Jak co roku ludzie tracą niepotrzebnie czas, czasem i nerwy, a wszystko można było przecież załatwić we własnym zakładzie pracy, jako że panie pracujące przy stemplowaniu biletów robiły to już w poszczególnych jednostkach organizacyjnych Przedsiębiorstwa. Nie każdy jednak w tym czasie z tej okazji chciał skorzystać.

● Co to ludzie nie gubią w naszych autobusach i tramwajach. Najczęściej, jak poinformowano nas w Biurze Rzeczy Znalezionej, parasolki, torebki, torby, akówki, ale również i inne przedmioty. W tej chwili na przykład znajduje się tam wianienka i kojec dla dzieci, trąbka z ustnikami, wędka i uczniowski torniś z kredkami. Podobno więcej jest jednak zgłaszających się po zguby, niż przedmiotów, które zostały znalezione.

(M. B.)

Ormowcy — mity i fakty

O pracy ORMO pisze się okazjonalnie, tzn. z okazji rocznic, bo gdyby tak chciał pisać z każdej okazji, jaka przysparza ormowcom pracy — można by tomy. Okazję do tej publikacji stanowi 38. rocznica powołania ORMO, ale nie chcemy w tegie surmy dać, ani też brnąć w historię. Proponujemy przejść się po ormowskim poletku na terenie MPK — istnieje wszakże zakładowa jednostka ORMO, którą kieruje Zakładowy Sztab, która skupia 196 członków, a wokół której krąży trochę mitów, dwuznaczników, wątpliwości. Może by je tak rozwiązać, może zmienić punkt spojrzenia...

Cóż my właściwie wiemy na temat roli zakładowej ORMO? Wręcz poddajemy ją w wątpliwość uważając, że skoro jest już straż przemysłowa, ormowcy dublują jej zadania. Trzeba jednak wiedzieć, że podstawowym zadaniem zakładowej jednostki ORMO jest działanie profilaktyczne, mające na celu zapobieganie zaistnieniu wykroczenia wśród pracowników. Drugim — ochrona majątku zakładowego, zwłaszcza że zagrażających mu nie brakuje. Straż przemysłowa jest instytucją zawodową, ORMO uzupełnia ją społecznie i w czasie wolnym od pracy, co nie znaczy, że ormowiec w czasie pracy w razie konieczności wypada ze swej roli. Oczywiście są sytuacje, a takich było np. wiele w czasie stanu wojennego, kiedy pracownik-ormowiec jest oddelegowany do służby przy ochronie obiektów czy nawet na rzecz miasta, ale w okresie politycznie stabilnym w grę wchodzi tylko działanie społeczne.

Mit następny — do ORMO wstępują ludzie niechętnie, to też przyjmuje się w ich szeregach każdego chętnego. Zwróćmy uwagę, że cyfra 196 nie świadczy o powszechnej niechęci, zwłaszcza że tak naprawdę nikogo się nie kaperuje, wręcz odwrotnie — jeszcze w ubiegłym roku MPK-owska jednostka liczyła 261 o-

sób, różnica in minus wynika stąd, że w ostatnich, trudnych latach wielu członków nie sprawdziło się, ujawniło prawdziwe oblicze, trzeba ich było zweryfikować za niewłaściwą postawę wobec konieczności obrony socjalistycznego państwa. Niekiedy chodzą najnormalniej o niewłaściwe zachowanie się, a przecież członkowie są pod baczną obserwacją współtowarzyszy pracy, traktowani są poniekąd jako przedstawiciele władzy, chociaż oni za takowych się nie uważają, ale wiadomo — ORMO kojarzy się z milicją, a milicjant to „pan władza”. To oczywiście uproszczenie, niemniej coś jest na rzeczy, no więc władza nie może świecić złym przykładem, stąd nie otwarte ramiona, a selekcja. Skończyło się bezkrytyczne powiększanie szeregów, choć chętnych nie brakuje.

A jakie mamy wyobrażenie o pracy naszych ormowców na co dzień? Skoro jest społeczna, nielato ją podjąć zmęczonemu po wielogodzinnej jeździe kierowcy czy motorniczemu. Trzeba jednak wiedzieć, że ci ludzie z reguły przychodzą na godzinę przed rozpoczęciem pracy i robią obchód patrolowy miejsc zagrożonych (ormowiec-pracownik ma dokładne rozeznanie takich miejsc). Jeśli zachodzi konieczność działań szczególnych, każdy rozplanowuje sobie pracę stosownie do potrzeby akcyjnej, zwłaszcza jeśli przebiega ona w skali dzielnicy czy miasta. Tej ormowskiej pracy na co dzień, niestety, pracownicy przysparzają coraz więcej i mają proporcjonalnie więcej pretensji, że tropią, że czekają tylko, kogo by tu nakryć i posadzić do pudła. I to jest następny mit, bowiem ormowcy mają na uwadze przede wszystkim profilaktykę — nie dopuścić do sytuacji przestępczej, ostrzec nawet w porę, wybić z głowy zamiar, uświadomić konsekwencje. Ormowcy-pracownicy mają takie właśnie możliwości, w najgorszym razie kończy się na pouczeniu, upomnieniu

ustnym. Ocala się od konsekwencji karnych pracownika niejednokrotnie dobrego, oddanego zakładowi, który uległ jednorazowej pokusie. Trzeba powiedzieć, że takie działania, mimo dobrych intencji także pod adresem pełniących wyrokowanie, spotykało się dotychczas na ogół z docinkami bezpośrednimi bądź pokątnym złorzeczeniem, ostatnio coraz częściej wyzwalały się przejawy zrozumienia, a nawet wdzięczności.

Istnieją też wątpliwości odnośnie wymiernych pożytków z działalności ORMO. Pytam o to komendanta Zakładowego Sztabu ORMO, STANISŁAWA SOLARZA. Daje przykłady z frontu walki z plagą alkoholizmu w miejscu pracy — ilu to zapobieżono wypadkom, ilu konsekwencjom dyscyplinarnym, ile zlikwidowano melin sąsiadujących z naszymi zakładami. Z wymiernych efektów może się też rozliczyć działająca przy ORMO grupa specjalistyczna do pomocy kontrolerom z Wydziału Taryfowo-Biletowego.

Pytam też komendanta o stosunek do ormowców współtowarzyszy pracy. Nie ukrywa, że są wyzywani od kapusiów i psów gończych, ale wiadomo przez kogo. Daje też przykłady radykalnej zmiany stosunku, kiedy trzeba było skorzystać z poręczenia społecznego w przypadku kłopotów z Temidą. Ormowcy nie pamiętają urazy, spieszą z wyciągniętą dłońią, ale to i tak nie ochroni ich od, mówiąc delikatnie, braku zrozumienia ze strony części pracowników, zapewne nie tej uczciwej, bo im ORMO nie przeszkadza w solidnym wykonywaniu obowiązków czy w zachowaniu obywatelskiej postawy. Niestety, nie wszyscy rozumieją, że swoim negatywnym stosunkiem do ORMO po prostu się dekonspirują. Stosunek ten nie jest w stanie zrazić czy odstraszyć ormowców od społecznej służby. Cóż jest ich w stanie zresztą odstraszyć po doświadczeniach stanu wojennego, kiedy to sama przynależność do ORMO była aktem

odwagi, a przecież wówczas wielu z nich bez wezwania, dobrowolnie stawiało w obronie państwa i ustroju. Wyrazem uznania za tę właśnie postawę są liczne odznaczenia dla członków naszej jednostki zakładowej.

Mówi się — jednostka zakładowa, a przecież wiele służb pełnią nasi ormowcy na rzecz miasta. Tak np. w zeszłym roku mieli 4690 służb, z tego 4297 na rzecz zakładu. Ta służba dla miasta wiąże się często z wykonywanym zawodem — np. praca w społecznej kontroli ruchu drogowego może być z powodzeniem łączona z prowadzeniem pojazdu służbowego.

Pytam też komendanta o plany na przyszłość. Szczególny nacisk zostanie położony na pracę z młodzieżą, zwłaszcza z tzw. młodzieżą trudną. Do tego zadania zostanie powołana specjalna sekcja. I znów położy ona nacisk przede wszystkim na oddziaływanie profilaktyczne. Sporo bowiem młodych ludzi trafia do więzienia nie w wyniku kompletnej degrengolady, a przez zwykłą głupotę — wystarczy im w porę uświadomić konsekwencje złego działania, przeprowadzić koleżeńską rozmowę, a jeśli już zajdzie potrzeba ukarania, to we własnym zakresie, w sposób, który nie doprowadzi do utraty młodego pracownika, który nie zrobi zeń wroga ORMO, a przez przyznanie tej organizacji wroga władzy, ustroju — taka to bowiem najczęściej jest prawidłowość. Będzie młodym dawana szansa, ale nie w nieskończoność. Na tym odcinku zostanie podjęta współpraca z organizacją młodzieżową działającą w MPK.

A jeśli już o współpracy mowa, komendant Solarz w superlatywach wyraża się szczególnie o współpracy z Komitetem Zakładowym Partii oraz z Dyrekcją. Dyrektor naczelny wykazuje ogromne zrozumienie dla potrzeb Sztabu i całej jednostki ORMO, toteż, chociaż bezinteresownie, chce się ormowcom pracować dla dobra przedsiębiorstwa, dla dobra (oby to chcieli rozumieć) całej załogi. Może choć rocznicowo znajmy ich pracę, a potem... niech już tak zostanie... Z. ZYGMA

38. rocznica powstania ORMO

(Dokończenie ze str. 1)

ORMO. Istnieje takowa także w krakowskim MPK. Piszemy o niektórych jej działaniach w oddzielnej publikacji. Na tym miejscu pragniemy wszystkim naszym ormowcom pełniącym cenne społecznie, a nie zawsze doceniane przez społeczeństwo, zadania, złożyć rocznicowe gratulacje i życzenia wszelkiej pomysłowości.

Szczególne gratulacje należą się tym, którzy z okazji rocznicy otrzymali zaszczytne odznaczenia przyznane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Wojewódzki Sztab ORMO. Wręczono je na dzielnicowej (22 bm.) i zakładowej (25 bm.) akademii z udziałem władz dzielnicowych i miejskich. Odznaczenia te otrzymali nie tylko członkowie ORMO, ale także te osoby spośród załogi naszego Przedsiębiorstwa, które służą jednostce ORMO pomocą w wypełnianiu nielatwych zadań:

Odznaka „W SŁUŻBIE NARODU”

Kazimierz Ciechański, Alfred Dyna, Antoni Goc, Stanisław Jaskiewicz, Mieczysław Kopciuch, Ignacy Kubas, Ryszard Laszkowski, Mirosław Olczyk, Czesław Pagacz, Edmund Sierański, Bronisław Wójcik, Andrzej Wyporowski, Marek Żyła.

Odznaka „ZA ZASŁUGI W OCHRONIE ŁADU I PORZĄDKU”

Jerzy Gójski, Ryszard Kwiatkowski, Franciszek Popielawski, Zbigniew Proskurnicka, Janusz Ryszka, Stanisław Solarz, Eugeniusz Szezygieł, Stefan Szczypuła.

ODZNAKA SPECJALNA ORMO

Ryszard Broda, Jan Chleba, Elżbieta Grochoła, Ryszard Gurbiel, Stanisław Kowalczyk, Józef Kudiek, Edmund Marszałek, Jan Piotrowski, Leszek Rumian, Stanisław Szezygieł, Ryszard Wroniak.

Dyrekcja MPK przyznała także wiele nagród rzeczowych i pieniężnych zasłużonym członkom zakładowej jednostki ORMO.

(z.z.)

Zmiany w składzie Rady Programowej

Na ostatnim posiedzeniu Rady Programowej zakładowych środków przekazu („Sygnały MPK”, „Sygnały Tygodnia” i Radiowęzeł) poświęconej podsumowaniu ich półrocznej działalności oraz określeniu programu na najbliższych kilka miesięcy, dokonano także zmian w składzie Rady — dokooptowano na zastępcę przewodniczącego RYSZARDA GURBIELA (sekretarza KZ PZPR) oraz JERZEGO BŁONIARCZYKA (motorniczego z ZTP).

Słowa zamieszczone w tytule to nie slogan. Palenie tytoniu jest najbardziej powszechnym ze wszystkich nalogów, różniących się od innych tym, że szkody na zdrowiu przynosi zarówno człowiekowi który jemu uległ, jak również osobom z jego najbliższego otoczenia.

Walkę z tym nalogiem wypowiedziano w naszym mieście w sposób zorganizowany już dwa lata temu, jako że Polskie Towarzystwo Przeciwytyoniowe Zarząd Wo-

jewódzki w Krakowie obchodzi właśnie w br. 20-lecie swojej działalności. W swych szeregach skupia lekarzy, pedagogów i przedstawicieli wielu innych zawodów, zdających sobie sprawę ze szkodliwości palenia tytoniu, w której to dziedzinie nasz kraj należy do czołówek światowej. Działalność Towarzystwa, to walka z nalogiem palenia tytoniu, prowadzona przede wszystkim przez uświadamianie o jego wyjątkowej dla organizmu żywym szkodliwości.

7 lutego br. odbyło się w Walne Zgromadzenie Zarządu Krakowskim Domu Kultury V Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Przeciwytyoniowego w Krakowie. Wśród uczestników znajdowali się również pracownicy i emeryci MPK i

niowego w Krakowie, Czesława Dylowicza, nowym prezesem wybrany został dotychczasowy członek Zarządu, Antoni Olma, wiceprezesami lekarze — Ryszard Mazurkiewicz i Stanisław Sęk, sekretarzem — Antoni Dawidowicz, skarbnikiem — Elżbieta Moszczak, członkami — Czesław Dylowicz, Andrzej Mieleczarek, Bronisław Czubyrt i Franciszek Tkaczyk, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej — Bolesław Sperski, przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego — Kazimierz Wnętrzycki.

Nowo wybranemu Zarządowi życzymy dalszej, owocnej pracy w tak ważnej dla zdrowia, a w konsekwencji i życia ludzkiego dziedzinie, jaką jest walka z nalogiem palenia tytoniu. (M. B.)

Nie palmy!

Przyszły nowe autobusy

Miały być rozładowane
w dwie godziny

dokumenty, zaś inne podpisać. Skorzystałem więc z okazji, by spytać jak wygląda współpraca kolei i MPK jeśli idzie o odbiór przez nas towarów. Starszy taksator stacji Kraków Główny — Towarowy pan Nosal uważa, że współpraca zawsze układała się poprawnie, ale od czasu gdy MPK wyznaczyło konkretnego pracownika, który jest odpowiedzialny za odbiór towarów sprawa wygląda jeszcze lepiej.

Po krótkim załatwianiu jedziemy po ekspozytora, z którym udajemy się na rampę w Łobzowie, gdyż tam właśnie stoi nasz transport. Dojeżdżamy i rzeczywiście widok jest imponujący — rząd nowiutkich lśniących Ikarusów 260 stoi na wagonach, lecz ekipy do rozładunku ani śladu. Czekamy więc na ich przyjazd, rozmawiamy, oglądamy cały transport, czy dotarli nieuszkodzeni. Ekspedytor Mieczysław Nosek wyjaśnia zasady odbioru — ponieważ ładunek jest na kołach, czas jego rozładunku wynosi zaledwie 2 godziny i to całego, wszystkich 34 wagonów, takie są przepisy na kolei. Po rozładunku trzeba wagony pozamykać, oczyścić z wszelkich klinów, drutów i gwoździ, i za to musi ktoś od was odpowiadać i sprawdzić na koniec tak wagony jak i rampę, bo za dwie godziny przyjeżdża tu następny transport dla innych.

Ze zniecierpliwieniem spoglądamy na zegarki. Jest dziesiąta, czyli czas, o której rozładunek powinien się rozpocząć, ale za chwilę zjawia się ekipa z Bińczyc, by zabrać zaledwie 4 autobusy. Natomiast nie ma ludzi do rozładunku z Płaszowa. Czekamy jeszcze jakiś czas — nikt nie nadjeżdża. Mistrz spedycji prosi więc szefa grupy bińczyckiej, by pogończył tych malcontentów, jak się tylko zjawia, a my odwołimy spedytora oraz jedziemy zakończyć formalności w kasie. Trwa to tym razem trochę dłużej więc gdy zjawiamy się znów na rampie o godzinie

wpół do dwunastej autobusy do Bińczyc właśnie odjeżdżają a na pozostałych wagonach pracują robotnicy z Płaszowa. Z tym, że jest ich w sam raz tyle, by do godziny 12-tej, o której ma być koniec rozładunku, rozładować zaledwie siedem lub osiem wozów. A więc rozładunek przeciągnie się. Ściąganie autobusów wcale nie przebiega bezkonfliktowo, bo i paliwa w nich jest trochę za mało i do tego niewłaściwe, bo nie zimowe, a mroź jest spory, to znów gdzieś układ wtryskowy jest zapowietrzony lub akumulator siada. Pracownicy robią, co mogą, ale jest już wpół do pierwszej a na wagonach stoi jeszcze połowa autobusów. Nie byłoby tego, gdyby przyjechali do rozładunku wcześniej. Kierownik Lesiak tłumaczy się, że informację o transporcie dostał dopiero o dziesiątej dwadzieścia, a musiał jeszcze zebrać ludzi i narzędzia — to i tak sukces, że na rampie byli już parę minut po jedenastej. Coś mi się nie zgadza, więc pytam raz jeszcze pana Kupca, jak to było z tym przekazaniem informacji, ale ten twierdzi, że Dział Techniczny potwierdził przekazanie informacji po dziewiątej. Komu więc wierzyć?

Wszystko niby jasne, winnych nie ma, ale tu w każdej chwili może przyjechać lokomotywa po wagony. Co wtedy będzie?

— Może uda się coś załatwić — mruczy pan Kupiec i jedziemy znów na ul. Kamienną. Ekspedytor kręci głową z dezaprobatą, ale mówi:

— Macie szczęście. Najbliższy transport ma być tam podstawiony o czternastej. Wtedy ma was tam już nie być.

Dziękujemy za tę wspałałomyślność i wracamy na Łobzów, lecz autobusów wcale tak szybko nie ubywa — teraz zostały już tylko te, z uruchomieniem których są jakieś kłopoty. By jakoś sprawę przyspieszyć jedziemy na pobliski dworzec Azory, by sprowadzić

potogowie techniczne. Nie ma innej rady, będziemy je ściągać holem. Nie wiele to pomaga. Jest godzina druga a na wagonach stoi aż pięć autobusów. Ze zdenerwowaniem patrzymy coraz częściej w kierunku stacji Kraków Główny — jedzie już lokomotywa czy nie. — Całe szczęście, że na kolei też się spóźniają! O godzinie trzeciej po południu mechanicy w ostatnim wozie wymieniają rozrusznik i akumulator i wóz zjeżdża z wagonu. Oddychamy z ulgą. Teraz jedni kończą porządkować wagony a inni już odprowadzają wozy do zajezdni. Gdy dojeżdżamy z naszym mistrzem spedycji z rampy jest już po trzeciej a od strony Krakowa zbliża się zielona lokomotywa po wagony. Udało się, ale tak naprawdę to powinniśmy zapłacić tzw. ośiowe za przetrzymanie 34 wagonów na trzy godziny. Tylko dzięki zbiegowi okoliczności i dobrej woli pracowników kolei płacić nie będziemy (no chyba że szefowie naszych znajomych z kolei przeczytają ten reportaż i zapłatę jednak wyegzekwują), ale gdyby do tego doszło, ciekawe kto ponosiłby za to odpowiedzialność?

Na rampie notował:

ADAM ZYZMAN



Fot. STANISŁAW MAKAREWICZ

Co nowego w zasiłkach rodzinnych

Właściwie z tym pytaniem, zwróciłam się do osób najbardziej w tym zakresie w MPK kompetentnych — kierowniczkę Działu Obrachunku Płac i Zasiłków, ZOFII PATKO i specjalistki ds. zasiłków BARBARY GÓRKI, która co do obliczania „po nowemu”, zasiłków, przeszła w ZUS-ie specjalne szkolenie.

— O! 1 lutego br. zasiłki rodzinne, wypłacane są wraz z rekompensatą. W związku ze zmianą podstaw ich obliczania — wliczanie „13 pensji” i zysków mamy sporo roboty. Trzeba obie te pozycje nanieść na każdą kartotekę osobową i dokonać nowych przeliczeń. Wysokość zasiłków obliczana będzie na podstawie średniego zarobku miesięcznego w roku 1983. Tak więc przy przeciętnym miesięcznym dochodzie do 3000 złotych na 1 osobę w rodzinie, kwota zasiłku wyniesie 1800 złotych, przy dochodzie 3000 do 5000 — 1500 złotych, przy ponad 5000 złotych — zasiłek wyniesie będzie 1300 złotych — objaśnia pani Z. Patko.

— A w przypadku dzieci chorych?

— Na każde dziecko nie mające ukończonych 19 lat, a które ze względu na stan zdrowia, otrzymuje więcej niż jedną kartę zaopatrzenia, przysługuje dodatkowy zasiłek rodzinny, niezależny od zarobków, natomiast uzależniony od wieku chorego dziecka. W wieku od 0 do 7 lat podstawowy zasiłek zwiększa się o 900 złotych miesięcznie, od 7 do 11 lat o 1800 złotych, od 11 do 19 lat o 2700 złotych.

— Co będzie dla was podstawą do wypłacania takiego zwiększonego zasiłku rodzinnego?

— Przyznanie kwoty zwiększającej zasiłek rodzinny, nastąpi na podstawie zaświadczenia lekarskiego, w danego w tym właśnie celu i na ściśle określony termin.

— Czy przewidziane są jeszcze inne formy zasiłków rodzinnych?

— Zasiłek tak zwany pielęgnacyjny, wypłacany na członka rodziny w wieku od lat 16, jeżeli ze względu na stan zdrowia wymaga stałej opieki — pielęgnacji. Natomiast na członków rodziny powyżej 16 lat, jeżeli są inwalidami I grupy a na dzieci także, jeżeli są inwalidami II grupy, a inwalidztwo to powstało w wieku uprawniającym do otrzymania zasiłku rodzinnego, a także na członków rodziny, którzy ukończyli 75 rok życia. Zasiłek pielęgnacyjny wypłacany będzie w wysokości 1500 złotych miesięcznie na osobę bez względu na wysokość zasiłku rodzinnego.

— Kiedy zasiłek rodzinny przysługiwać będzie na współmałżonka?

— W momencie, kiedy spełniał będzie jeden z następujących warunków: wychowywał choćby jedno dziecko do lat 8, ukończy — kobieta 50 lat, a mężczyzna 60 i jeżeli będzie inwalidą.

— W MPK są również pracownicy posiadający gospodarstwa rolne. Jak więc obliczane będą u nich zasiłki rodzinne?

— Jeżeli pracownik lub jego współmałżonka posiada, użytkuje, lub jest dzierżawcą działki o powierzchni 0,50 ha, to zasiłek w wysokości zwiększonej 1500 i 1800 złotych dla tych grup pracowników w ogóle nie przysługują, natomiast zasiłki rodzinne przysługują w następujących wysokościach. W przypadku posiadania 1 ha — 1300 złotych, 1 do 2 ha — 800 złotych, przy ponad 2 ha — 350 złotych — na kolejne pytania odpowiada mi pani Barbara Górka.

— Pozostali nam jeszcze zasiłki wychowawcze. Jak więc one są obliczane?

— Przy dochodach 2400 na osobę w rodzinie, zasiłek wychowawczy wyniesie teraz 3200 złotych. Przy dochodach 2400 do 3000 złotych — 2400 złotych, w przypadku 3000 do 3600 — 1600 złotych.

— Jeżeli dziecko uzyska stypendium, to czy rodzice mogą utracić prawo do pobierania na niego zasiłku?

— Niezależnie od wysokości pobieranego przez dziecko stypendium w szkole średniej czy wyższej uczelni, z wyjątkiem stypendiów dla wychowujących dzieci i otrzymywanych przez sportowców, należy się zasiłek rodzinny. Tylko, że za naukę zawodu pobierana kwota nie może być wyższa niż 1900 złotych. Jeżeli dziecko przebywa w państwowym domu dziecka, zakładzie wychowawczym, lub innej placówce opiekuńczo-wychowawczej i rodzice ponoszą za niego jakąkolwiek odpłatność, to również zasiłek przysługuje. Trzeba tu dodać, że wysokość zasiłku ulega każdorazowo zmianie w przypadku zmiany w dochodach rodziny. Korzystne jest w tej chwili, że zniesione zostały okresy wyczekiwania na zasiłek, na przykład zwolnienia z pracy, czy nawet jej porzucenia. Do nabycia prawa do zasiłku rodzinnego, wystarczy pracować tylko 15 dni w danym miesiącu.

Informacje, jakie uzyskałam na temat nowego obliczania zasiłków rodzinnych, są tak obszernie, że powinien wyczerpać wszelkie w tym zakresie wątpliwości zainteresowanych sprawą czytelników. Jeżeli nie — prosimy o kontakt z redakcją.

Rozmawiała: MARIA BUBACZEWSKA

Przedsiebiorstwo jest miejscem, gdzie ludzie wykonują swoją codzienną pracę zawodową, a zatem formalnie przypisane zadania stanowią pole ich zainteresowań. Truizmem byłoby jednak twierdzenie, że ograniczają kontakty między sobą jedynie do służbowych czy formalnych. Przecież obok powiązań formalnych, każdy z nas powiązany jest z otoczeniem różnego rodzaju więzami nieformalnymi powstałymi na zasadzie zwykłej ludzkiej sympatii lub antypatii.

Prawidłowo funkcjonujące struktury typu zakład pracy powinny jednak zawsze zawierać przewagę więzi formalnej nad nieformalnymi. Dobrze, a nawet bardzo dobrze jest, kiedy się wzajemnie lubimy, odnosimy się wzajemnie z sympatią i zrozumieniem, gdyż wtedy z chęcią przychodzimy do pracy, lepiej i wydajniej pracujemy, identyfikujemy swoje osobiste cele z celem zespołu czy nawet całego przedsiębiorstwa.

Z obserwacji i własnych doświadczeń jednak wiemy, że takich zespołów jest bardzo niewiele. Co jest tego przyczyną? Okazuje się w praktyce, że lubimy się w oczy, natomiast poza nimi mamy do siebie nieustające pretensje i za-

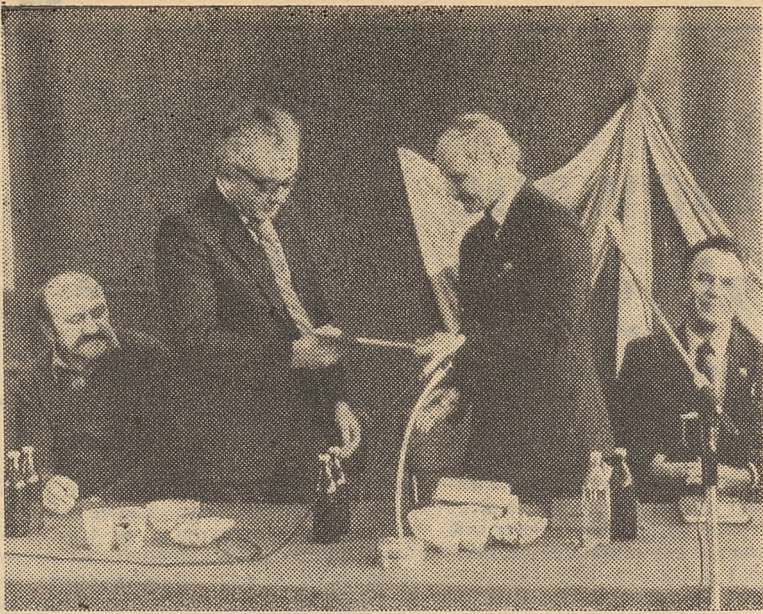
ŻYCZLIWOŚĆ

strzeżenia, a to, że choruje, a to, że wyszła, a to, że zrzuca pracę na innych, a to że szef bardziej ją lubi, a to, że dostała podwyżkę czy nagrodę. Oczywiście, można tutaj wymieniać bez końca, ale po co, przecież my to wszystko znamy.

Kiedys przeczytałam sekwencję, która doskonale ilustruje opisaną sytuację: „Nikt, ale to nikt nie stara się wejść sam w siebie, ale za to — każdy zagląda do torby na plecach człowieka, który idzie przed nim”. I to jest cała prawda, gdybyśmy pomyśleli, że przecież to, co my o innych, inni mówią o nas, może mniej wydawałoby się sądów i ocen pochopnych i nieprzemysłanych a sprawiających innym przykrość, a czasem przynoszących krzywdę. Wiem dobrze, czym grozi mówienie czy pisanie w oczy prawdy. Znacznie bezpieczniej robić to poza nimi, czyli być autorem kolejnej wszechpanującej plotki. Ale czy na tym polega dobre układanie stosunków w pracy? — każdy z nas zna odpowiedź.

Trudne i uciążliwe warunki życia, określona sytuacja zewnętrzna powodują przenoszenie pewnych zachowań do miejsca pracy. Ogólny brak wyrozumiałości i życzliwości znajduje odbicie i w zakładzie pracy. Taka sytuacja jest dość typowa dla większości zakładów pracy, my nie stanowimy tutaj wyjątku. Warto natomiast zadać sobie pytanie — czy można troszeczkę zmodyfikować swoje zachowanie i być wyjątkiem pozytywnym, gdzie życzliwość i tolerancja dla innych będą normalnym codziennym zachowaniem? Na szczęście nie są potrzebne do tego żadne nakazy, zarządzenia, polecenia czy wytyczne, gdyż każdy z nas intuicyjnie wie, jak być powinno.

DANUTA WILKOSZEWSKA



Nie chodzi, oczywiście, o najzwyklejszy odbiórnik radiowy, ani nawet o naszą szanowaną rozgłośnię zakładową — niecodzienną tę informację jest adekwatna do niecodziennego spotkania przedstawicieli Krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia z Kierownictwem i kilkudziesięciuosobową reprezentacją załogi naszego Przedsiębiorstwa, jakie miało miejsce 23 lutego w świetlicy przy ul. Brożka. Specjalnie podkreślam czas i miejsce dla odróżnienia naszej MPK-owskiej gościny w Rozgłośni i tym samym na antenie PR, nie tak dawnej przecież, co wskazuje na dość daleko posuniętą komitewę.

Tym razem inicjatywa wyszła od Redakcji Rozgłośni, a samo spotkanie zostało potraktowane z obu stron niezwykle poważnie. Jeśli chodzi o Radio, świadczy o tym już sam skład reprezentacji krakowskiej Rozgłośni. Jej redaktor naczelny, **Zbigniew Guzowski**, przywiódł na Brożka 7-osobową czeładkę redaktorską z takimi ulubieńcami słuchaczy, jak **Antoni Mleczko** czy **Witold Ślusarski**. Poważnego potraktowania tego spotkania dowodzą także wcześniejsze dyżury redaktorów Radia przy telefonach oraz wywiady z naszymi pracownikami. Zaś w trakcie — kierowanie potoku pochwał ku ujęciu rzeczowej krytyki.

Przy okazji zebrani mieli możliwość zapoznać się, bez pośred-

nictwa eteru, z 77-letnią historią Rozgłośni, z blaskami i cieniami pracy 300-osobowego zespołu lu-

nej frustracji trudności związanych z wykonywaniem zawodu kierowcy i motorniczego — nieożywna jest długość i pora czasu pracy, zakres obowiązków czy wreszcie stosunek pasażerów. A jeśli już zajdzie konieczność krytyki, niech ona nie będzie hasłowa i nie sprawdzona, niech będzie mobilizująca, a nie depresyjna. Często i pozornie obiektywna informacja bywa krzywdząca, jeśli jest w jakiś sposób niedopowiedziana — np. o wypadkach bez podania przyczyny, bądź podaje się liczbę kursującego w danym dniu taboru w zestawieniu z planowaną, stąd w komentarzu pada słowo „tylko”, choć przy aktualnych w danym czasie możliwościach MPK można by mówić „aż”.

Starano się też uświadomić Redakcji PR, że MPK to nie tylko kierowcy i motorniczy, to armia ludzi zaplecza, to życie przedsiębiorstwa nie tylko eksploatacyjno-techniczne, ale i kulturalne, ale i socjalno-bytowe, warunki pracy, itd.; że w trakcie nagrywania audycji re-

śli chodzi o propozycje interwencyjne pod adresem władz miejskich i centralnych. **Dotyczyły one spraw gospodarczych, płacowych, rent i emerytur, wychowywania pasażerów, odpowiedzi krytykowanym, zróżnicowania godzin rozpoczynania pracy przez poszczególne zakłady w mieście, zapylenia miasta, a nawet tak konkretnych spraw, jak sposób zapowiedzi czy też czas nadawania audycji „Co niesie dzień”.**

Ustosunkowujący się do wypowiedzi red. Guzowski wskazał na niemożliwość realizacji szeregu powinności ze względów technicznych, finansowych, bądź kompetencyjnych, niemniej zapewnił: „większość propozycji tematycznych kupujemy”. „postaramy się spełnić wasze oczekiwania”. Przy czym zakończył sympatycznym akcentem zobowiązania **Antoniego Mleczki i Henryka Cyganika do skomponowania i napisania tekstu piosenki o motorniczym.**

Niejako w charakterze „PS”-u mogę dodać, że w trzy godziny

po spotkaniu w krakowskim programie PR usłyszeliśmy wywiad, w którym Redaktorka — uczestniczka spotkania stwierdziła: „Takie spotkanie daje niewątpliwie bardzo dużo. MPK to przedsiębiorstwo bardzo ważne w naszym mieście, przedsiębiorstwo, o którym my dużo mówimy i trzymamy je — my dziennikarze. Mówimy także jako pasażerowie. Autostrasy nam się spóźniają, tramwaje nam się spóźniają i widzimy, że nie tylko z jednej strony. Po dzisiejszym spotkaniu, gdzie mówiliśmy także o problemach, jakie stoją przed tym zakładem pracy, wiem, jakie należy na pewne rzeczy spojrzeć troszeczkę inaczej. Np. brakowało 100 motorniczych, nie daliśmy im się przychodzić do pracy, trzymaliśmy kadr, a mimo to te tramwaje jeżdżą. Brakuje części zamiennych, ludzie pracują po godzinach, żeby stare jeszcze nie zdatnić. Przed spotkaniem nie miałam w Zakładzie Naprawy Tramwajów, tam rozmawiałam z ludźmi, rzeczywiście o trudności pracy są tam bardzo trudne. Bardzo trudną pracę wykonują motorniczy, kierowcy — już ja nie wiem, że oni przez 8 godzin jeżdżą po tej samej trasie, jest szalenie ciężkie...”

Cóż, takie sobie refleksje gorące, ale chyba nie pozostawiają wątpliwości co do celów spotkania.

ZDZISŁAW ZYC

Radio w MPK

dzi, którzy wypełniają w ciągu roku 1300-godzinny czas antenowy mimo wielu przeciwności, z których najbardziej daje się we znaki archaiczne wyposażenie techniczne rozgłośni.

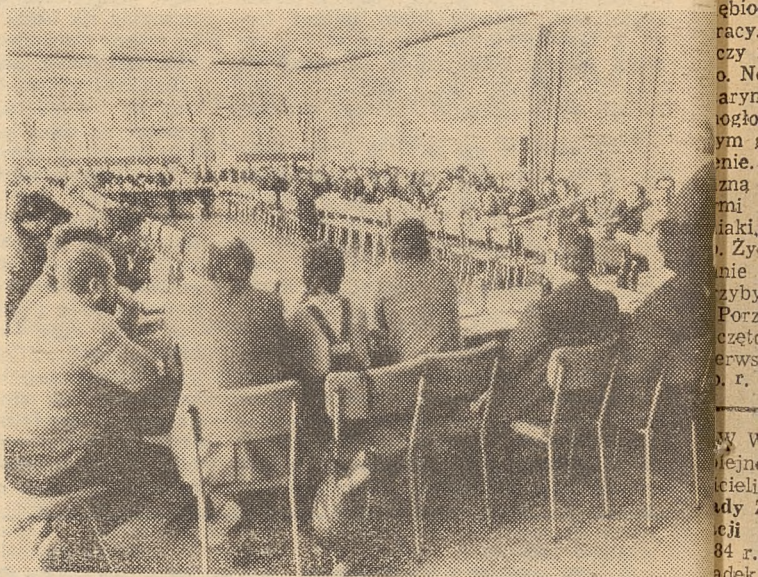
Nie zawiodła też „nasza strona”. Obok uzasadnionych pochwał, padały słowa wyważonej krytyki, niekiedy lekkich pretensji, ale przede wszystkim zgłoszono wiele postulatów, nie tylko zresztą z naszego podwórka.

Mówiono więc o tym, iż dobrze się stało, że problematyka naszego Przedsiębiorstwa, świadczącego tak niewątpliwie dla miasta usługi, częściej ostatnio gości na falach eteru. Jeśli nawet przeważają akcenty krytyczne. To zresztą nie dziwi, gdyż jesteśmy najbardziej wystawieni pod pręgierz opinii publicznej. Chodziłoby tylko o to, aby ukazywać całą złożoność i uciążliwość naszej pracy, co niesie określone konsekwencje nie zawsze uświadomione w aspekcie przyczynowym przez pasażerów. Domagano się słów-

daktorzy winni szukać interlokutorów nie tylko na szczeblu dyrekcyjnym, bo mogą znaleźć wcale ciekawych partnerów do rozmów bezpośrednio przy warsztatach pracy.

Jeden z dyskutantów zwrócił uwagę, że Radio nie jest wyłącznie biurowym interwencyjnym i tylko w sprawach MPK, toteż posypały się uwagi zwykłych słuchaczy w oderwaniu od miejsca pracy. Nie podobała się wyrwykliwość informacji, eliminowanie słuchowisk, tematyki kulturalnej, naukowej, światopoglądowej. Wskazywano na aktywność i przypadkowość, obniżenie lotów w propagowaniu tematyki partyjnej czy młodzieżowej, pomijanie tematyki ruchu samorządowego, związkowego. Zgłoszono pretensje o zlikwidowanie „Studenta Wawel”, a także co do technicznej jakości emisji.

W sferze postulatów dyskusjanci podsuwali często wręcz konkretne tematy, zwłaszcza je-



Fot. STANISŁAW MAKAREW

Znamy ich z popularnych piosenek, ładnych mundurów. Wiemy, że są potrzebni, że są odważni, bo mało jest takich, by na ochotnika szli w ogień ratować życie lub mienie. Tradycje takiego działania są w naszym przedsiębiorstwie bardzo silne i stare, ale ważniejsze stało się dla mnie pytanie, czy w dobie zauważalnego kryzysu pewnych wartości i postaw można jeszcze znaleźć takich zapaleńców. No i znalazłem.

Prawie w komplecie stawili się druhowie 17 lutego w świetlicy na ul. Brożka na zebraniu Zakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej w MPK, podsumowującym roczną działalność w nowej kadencji, przybył też komendant Rejonu Straży Pożarnych Kraków-Podgórze płk. p.o. **Andrzej Wójcik** i przewodniczący komisji ds. współzawodnictwa przy tamtejszym Zarządzie Dzielnicowym **Emilian Placzek**. Oto kilka danych ze sprawozdania złożone-

Podsumowanie rocznej działalności ZOSP

Nie ma jak nom, fajermanom!

go przez prezesa Zarządu OSP w MPK **Tadeusza Trzmiela**. Dzierżąc nadal puchar za I miejsce między zakładowymi jednostkami OSP, sami rozwijamy współzawodnictwo wewnątrz przedsiębiorstwa. Następuje stały wzrost szeregów: mamy 167 członków OSP skupionych w 8 drużynach i 44 „młodzieżowców”. Prawie wszyscy mają już umundurowanie bojowe, dostaliśmy trzy nowe motopompy. Kontynuowano sprawdzane formy działania, jak ćwiczenia międzyzakładowe (2x w roku), współzawodnictwo o tytuł najlepszej jednostki OSP (wygrał je ZAB 771

pkt. przed ZNT 741 i ZAC 718), zwracano uwagę na szerokie prowadzenie działalności prewencyjnej i propagandowej. Tak na marginesie — w czasie późniejszego wręczania dyplomów i nagród za współzawodnictwo, podobno mi się nie tylko, że dawano konkretne „załączniki”, lecz przede wszystkim to, iż w regulaminie tego współzawodnictwa ujęto w punkty dodatnie (i karne) oprócz spraw profesjonalnych (udział w ćwiczeniach, szkoleniach itp.), również działalność społeczną i kulturalną. W ciągu roku wręczono 5 medali za usługi dla pożarnictwa (srebrne: **Marianowi Kalinowskiemu i Franciszkowi Orsząnskiemu**, brązowe: **Zdzisławowi Skubiedzie, Leszkowi Rumianowi i Janowi Chlebdzie**), 11 odznak wzorowych strażaków i 2 za wysługę lat. 103 członków otrzymało nagrody pieniężne z funduszu 0,5 na kwotę 136 tys. zł. Prezes zaś w swym wystąpieniu, oprócz ww. osób wyróżnił jeszcze **Bogusława Poziutkę, Ryszarda Laskowskiego i Kazimierza Sułkowskiego**.

Następnie sekretarz ZOSP **Jadwiga Wojtas** przedstawiła informację o stanie bezpieczeństwa p.o. Nie jest źle — tylko niektóre obiekty przy ul. Wawrzynca z uwagi na konstrukcję drewnianą nie spełniają stosownych warunków, podobnie jak składowanie odzieży w WGO. Prawie dobrze jest z niezastawianiem dróg, prawidłowo z instalacjami elektrycznymi i odgromowymi. Natomiast nie najlepiej dzieje się

wewnątrz zakładów, brak zainteresowania tą problematyką ze strony kierowników czy służb TM i TE. Zastawia się drogi ewakuacyjne, nie konserwuje sprzętu p. poż., nie zwraca się pracownikom uwagi na nieprzewidywalności w tej dziedzinie, nie rozwiesza stosownych tablic informacyjnych. Drużna **Jadwiga** sypała tu wieloma przykładami, choć jej retoryczne pytanie: „Kto jest za to odpowiedzialny — inspektor pożarnictwa czy kierownik zakładu?” powinno być postawione na innym forum.

Po tych wystąpieniach, zrazu nieśmiało, potoczyła się interesująca dyskusja. Koncentrowała się ona głównie na występujących jeszcze kłopotach ze sprzętem (brakuje szczególnie węży i motopomp), z jego konserwacją (wiele się tu robi społecznie), z umundurowaniem, jak też na potrzebie dopracowania kompetencji między członkami OSP a strażą przemysłową, padły zapewnienia o podejmowaniu dodatkowych zadań (np. ZAC). Do sprawozdań i dyskusji szeroko ustosunkował się płk. A. Wójcik. Podkreślił wzorową pracę naszej ZOSP, która ma zadatki, by przodować nie tylko w województwie, ale i w kraju, jej stały wzrost organizacyjny, wielką rolę, jaką mają do spełnienia OSP (w Krakowskim jest tylko ok. 3 tys. osób, parających się zawodowo pożarnictwem).

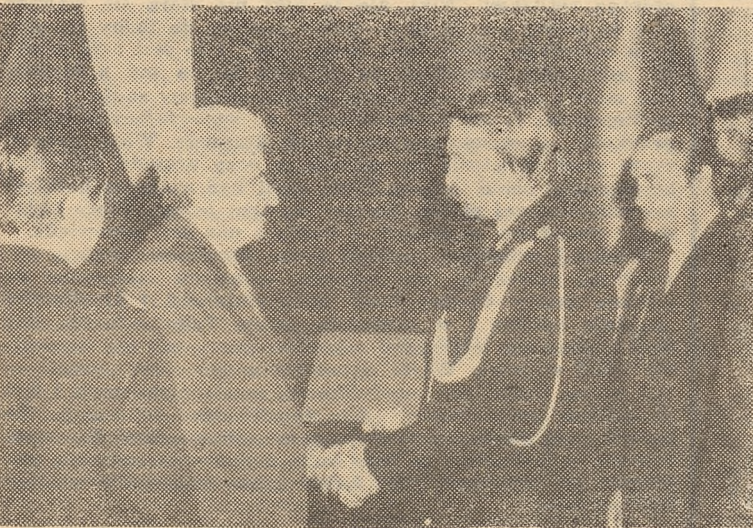
Gromkim „sto lat”, okolicznościowym adresem od kierownictwa administracyjno-polityczne-

go i upominkiem, powstanie miejsce pożegnania symbolicznie starszego ogniomistrza **Adama Matiasika**, który był zmuszony ze względów zdrowotnych, i przyszedł do funkcji naczelnika naszej OSP. 48 lat wzorowej pracy zawodowej, związanie się 1947 r. z zawodem strażaka trudnym, odpowiedzialnym, funkcją komendanta w „Armaturze”, w kłódkach Wiercheń Przemysłu, w tym, w „Telpodzie”, a następnie, od 1961 r. 23 lata pracy w naszym przedsiębiorstwie, są dają się na obraz sumienia pracownika żywota, o którym pewnością warto będzie kiedyś napisać. Bardzo wręcz Naczelnik zapewnił, iż po raz nie zerwać kontaktu swoimi druhami.

W skupieniu wysłuchano go do wszystkich pożarników świata, ostrzegającego przed niebezpieczeństwem atomowej wojny po zainstalowaniu w Europie Zachodniej nowych rodzajów broni, o powstrzymaniu wyścigu zbrojeń i stopniowym rozbrojeniu, jako podstawowy warunek uchronienia przed totalną zagładą i zapewnienia mu życia w pokoju.

Na zakończenie rozegrano kurs o tematyce p. poż. Związał **Zbigniew Stepański** z pięknymi nagrodami (nesesery, maszynka do pisania) z fundacji prewencyjnego PZU otrzymał pięć osób. I tu drobna uwaga organizatorów przygotowali zbyt precyzyjne pytania, co energicznym przewodniczącym prowadziło czasem do sytuacji stresowych.

Dzięki mieszaninie rutyny i młodzieży, zaangażowaniu się w trudną i odpowiedzialną działalność społeczną jestem przekonany, iż nasi strażacy iść nadal „do przodu”. Ważne jest odczuwają potrzebę pomocy nym. (A. L.)



Fot. STANISŁAW TYRAN

O Krakowskim Towarzystwie Badań NOL

KTBNOL z racji przeniesienia swej bazy na teren MPK zagościło też na naszych łamach. Jego członkowie prezentują swoje materiały „samoobslugowo”. Z naszej strony uznaliśmy jednak za stosowne zapytać o cel powstania i zadania Krakowskiego Towarzystwa Badań NOL prezesa Towarzystwa BRONISŁAWA RZEPECKIEGO.

„Towarzystwo — jak mówi pan B. Rzepecki — opiera działalność na pracy społecznej swoich członków. Celem towarzystwa jest prowadzenie badań zmierzających do wyjaśnienia nieznanej natury zjawisk przyrodniczych, zachodzących w atmosferze ziemskiej. Towarzystwo realizuje swój cel przez rejestrowanie i ewidencjonowanie pojawiających się w obrębie atmosfery ziemskiej niezidentyfikowanych obiektów latających, popularyzowanie w społeczeństwie wiedzy w zakresie objętych działalnością, współpracę z placówkami naukowymi i naukowo-technicznym, prowadze-

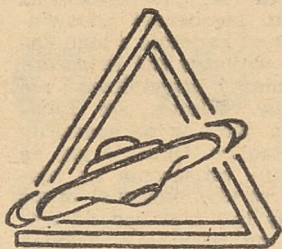
nie biblioteki i archiwum z dokumentacją krajową i zagraniczną, organizowanie zjazdów, konferencji i zebrań na tematy objęte działalnością towarzystwa oraz prowadzenie działalności wydawniczej. Wprowadziliśmy trójstopniowy podział na sympatyków, kandydatów i dopiero członków towarzystwa. Pragniemy prowadzić kursy szkoleniowe w zakresie posiadanej przez nas wiedzy i dokonywać tłumaczeń z języków obcych ciekawych wydawnictw, a wszystko to z zakresu „interesującej nas dziedziny. W zamian za używanie nam raz w tygodniu pomieszczenia w Domu Tramwajarza,

wystąpimy dla załogi MPK z ciekawymi prelekcjami. Dotychczas jako Krakowski Klub, wydawaliśmy biuletyn — miesięcznik pt. „Wizje peryferyjne”. Teraz mamy zamiar wydawać miesięcznik poświęcony ufologii, względnie innym niewyjaśnionym zjawiskom i współredagować Ogólnopolski Biuletyn Ufologiczny”.

Na zakończenie tej informacji dodać należy, że w zarządzie Krakowskiego Towarzystwa Badań NOL, znajdują się również pracownicy MPK: Andrzej Turak, Stanisław Tyran i Edward Murzyn. (M. B.)

Historia NOL

(500 r. p.n.e. — 1900 r. n.e.) (I)



Jak już wspominałem w poprzednim odcinku, historia obserwacji NOL sięga XV wieku p.n.e. Najstarszy pisany dokument, w którym jest zanotowana obserwacja NOL pochodzi z roczników egipskiego faraona Totmesa III (1504—1450 r. p.n.e.). Przytoczmy jej fragment: „...W roku 22 w 3 miesiącu zimy, o 6 godzinie dnia zobaczyli pisarze Domu Życia... że z nieba opuszcza się ogniste koło... Przedmioty z nieba były coraz liczniejsze... one świeciły jaśniej niż słońce...”

O „latających powozach”, „świecących chmurach na niebie” i innych obiektach o niezwykłej zdolności manewrowania wspominają hinduskie księgi (Samarangana Sutrachara, Ramajana) jak i tybetańskie. „Latające tarcze” były obserwowane przez Aleksandra Macedońskiego i jego armię w czasie oblężenia Tyru (IV wiek p.n.e.). „Było ich 5 i poruszały się w szyku trójkątnym z dużą tarczą na czele, podczas, gdy pozostałe były mniej więcej o połowę mniejsze. Krążyły powoli nad obleganym miastem...” W 222 r. p.n.e. nad Rzymem w nocy pojawiły się na niebie nagle trzy księżycy. Informacje o rzekomych NOL podaje też Tytus Livius (59 r. p.n.e. — 17 r. n.e.). Wg niego w 218 r. p.n.e. „...pojawiały się na niebie rozżarzone lampy...” Inne miały miejsce w latach 213—16 p.n.e. Jest ich ok. 30.

Marcus Tullius Cicero (106—43 r. p.n.e.) w swoich pracach wspomina kilkakrotnie tajemnicze obserwacje powietrzne. W 85 r. p.n.e. we Włoszech niebo przecięła „puklerz płomienny ołtoczony iskrami”. Historyk rzymski, Julius, wymienia w swych pracach ok. 60 obserwacji powietrznych „dziwnych obiektów”.

Zarówno przy analizowaniu przytoczonych wyżej przykładów obserwacji, jak i w następnych trzeba wziąć pod uwagę ówczesny poziom wiedzy o zjawiskach zachodzących na niebie. Wiele z opisywanych obserwacji mogło być po prostu np. meteorami czy kometami. Nie można jednak wykluczyć, że niektóre z obserwacji dotyczyły „prawdziwych NOL”.

Przytoczmy w wielkim skrócie niektóre z obserwacji naszej ery. Jest to tylko wybór, gdyż byłoby bardzo trudno zamieścić ich większą liczbę. Zresztą nie chodzi o przedstawienie dokładnej kroniki, lecz o zasygnalizowanie tematu, że obserwacje NOL miały miejsce przez całą historię ludzkości.

Beda Venerabilis (672—735 r.) w swym dziele 5-rotnie wspomina o „dziwnych rzeczach” na niebie.

W 796 r. w Anglii widziano

kule krążące wokół słońca. W 989 r. 3 obiekty pojawiły się na niebie japońskim. Były one niezwykłej jasności i po upływie pewnego czasu połączyły się razem, tworząc jedno ciało. W 1209 r. „ogromny srebrny dysk” obserwowano w Anglii. Kolejne obserwacje z tego terenu miały miejsce w 1250 r., kiedy widziano „ognistą kulę” oraz w 1290 r. w Yorkshire — „srebrzyste ciało w kształcie dysku”. Z lat 1458—1468 pochodzą 3 obserwacje z Japonii. 7 sierpnia 1566 r. „czarne okrągłe ciało” obserwowano w Bazylei. W 1590 r. znów „ognisty dysk” widziano w Anglii. W latach 1610, 1620, 1664 obserwowano „komety” nad Skoczowem. Jest to jedna z najstarszych zanotowanych obserwacji z terenu Polski. W 1619 r. w okolicy Fluelen (Szwajcaria), nad jeziorem, prof. Krzysztof Scherer zauważył lecący wielki wydłużony przedmiot w kolorze płomienia. W 1697 r. „świecąca maszyna” przeleciała nad Hamburgiem. 8 I 1704 r. nad Anglią pojawiły się dziwne światła wywołujące przerażenie mieszkańców. 4 XI tego samego roku nad Szwajcarią tysiące ludzi obserwowało bardzo szybko przemieszczające się jaskrawo świecące obłoki. 2 XI 1761 r. nad szczytami górskimi w Szwajcarii zaobserwowano lot licznych wielkich „matowych kul”. W 1790 r. pod Alencon we Francji pojawiła się wielka kula otoczona promieniami, która „wylądowała” i wysiadł z niej „człowiek”. W 1808 r. obserwowano błyszczący dysk lecący nisko nad Pinerolo, Piemont, Włochy. We wrześniu 1820 r. w pld. Francji obserwowano nad Embrun kluczową formację lecących obiektów, które nagle skierowały pod kątem prostym nie zmieniając formacji. 12 stycznia 1836 r. nad Cherbourgim we Francji przeleciał „wielki błyszczący obiekt”. W październiku 1846 r. nad Lowell, Massachusetts USA przeleciała „błyszcząca tarcza”. We wrześniu 1851 r. „dyski” pojawiły się nad Londynem. 15 VII 1854 r. „księżyc” wykonujący na niebie dziwne ewolucje był obserwowany w Jarosławiu. 6 VI 1856 r. w Dolmar we Francji dr Dussort obserwował „czarną torpedę”, której lotowi towarzyszył wyraźny słyszalny świst. W sierpniu 1863 r. „świecący krąg” obserwowano w okolicach Madrytu. 1 sierpnia 1871 r. w godzinach wieczornych „świecąca tarcza” obserwowano nad Marsylią. Lat 80 i 90 XIX wieku obfitują szczególnie w dziwne relacje i spotkania z dziwnymi obiektami, a nawet istotami. Za mało mamy miejsca, aby je dokładnie opisać, dlatego też przytoczymy tylko niektóre w skrócie. W 1880 r. obserwowano białe-złote

cygaro, z którego wyłonił się mniejszy pojazd i odleciał pozostawiając za sobą białą smugę. 30 lipca 1880 r. nad Petersburgiem ukazała się ogromna błyszcząca kula, za którą poruszały się 2 mniejsze. Po ok. 3 minutach zniknęły za horyzontem. 29 sierpnia 1883 r. kapitan Noble z angielskiego statku płynącego po Atlantyku był świadkiem przelotu „komety”, która „wysyłała w dół jasny promień świetlny”. W listopadzie 1888 r. nad Reading (Wielka Brytania) przeleciał obiekt wywołujący panikę wśród pasażerów się owicie. W 1893 r. w Nowej Południowej Walii (Australia) obiekt o cylindrycznej formie wydładował na łakach jednego z ekonomów. Z obiektu wyszedł dziwnie odziany „człowiek”. Gdy ekonom zaczął zbliżać się do niego, „człowiek” skierował ku niemu promień wychodzący z „latarki”. Ekonom upadł na ziemię i zemdlął. Kiedy oprzytomniał, obiektu już nie było. Ręka uderzona promieniem pozostała na zawsze sparaliżowana. 2 grudnia 1896 r. w okolicach San Francisco obserwowano lądowanie „statku powietrznego”, z którego wyszło 3 „mężczyzn”. W 1897 r. w Teksasie obserwowano „statek powietrzny” z 2 reflektorami skierowanymi ku ziemi. 7 IV 1897 Sioux City (Iowa, USA) obserwowano lądowanie tajemniczego obiektu w kształcie cygara jak gdyby gondola pod spodem, 6 maja 1897 r. w Arkansas (USA) szeryf z zastępcą zaobserwowali obiekt powietrzny w kształcie cygara i 2 „małych brodatych mężczyzn”.

Przedstawione powyżej przypadki być może nie zawsze dotyczą — jak już wspomnieliśmy uprzednio — „prawdziwych” UFO (co to są „prawdziwe” UFO napiszemy w jednym z następnych artykułów) są jednak nie rozwiązana zagadką, dlatego też je przedstawiliśmy. Niektóre z tych przypadków przypominają współczesne spotkania z UFO i z tego też względu zostały tu ujęte.

Publikując powyższe chcieliśmy Państwu zasygnalizować, że „dziwne zjawiska” są obserwowane na Ziemi od tysięcy lat, nie ograniczają się one do jakiegoś terenu i nie są wytworem umysłu współczesnego człowieka. Zainteresowanych bardziej tematyką poruszoną w niniejszym odcinku odsyłamy do literatury CHARLES FORT „The Book of the Damned”. The Books of Charles Fort, LUCIAN ZNICH „Goście z Kosmosu” (Fakty, odcinki 214—227). Z tych źródeł oraz z innych fragmentarycznie traktujących powyższą sprawę korzystał autor niniejszego odcinka.

„Ger” — KTBNOL

Tylko raz na cztery lata nasza gazeta ukazuje się z datą 29 lutego. Również ci, którzy urodzili się w tym nietypowym dniu, tylko raz na cztery lata mają okazję święcić swą rocznicę. I choć z oczywistych względów czekają na urodziny o wiele niecierpliwiej od „normalnie urodzonych”, często nie wiedzą, że swoje „uposłedzenie” zawdzięczają Juliuszowi Cezarowi i zarządzonej przez niego reformie kalendarza.

Otóż w rzymskim kalendarzu panował chaos, któremu kres położył właśnie Juliusz Cezar, wprowadzając w 46 r. p.n.e. kalendarz słoneczny, zwany kalendarzem juliańskim. W jego opracowaniu brał udział sprowadzony z Aleksandrii astronom Sozjgenes. Opierając się na obiegu Słońca obliczył on, że rok ma 365 dni, ale niestety pozostawała sześciogodzinna „nadwyżka”, która w okresie czterech lat dawała całą dodatkową dobę. Wówczas postanowiono, że ów dodatkowy dzień zostanie umieszczony po szóstem dniu przed kalendarzami marcowymi, czyli 24 lutego.

W ten sposób za sprawą reformy julijskiej 29-dniowy dotychczasowy luty miał co 4 lata 30 dni. Początkowo jednak kapłani, którzy w Rzymie, tak jak i w innych starożytnych państwach zajmowali się wszystkimi sprawami związanymi z astronomią i obliczaniem czasu, niezbyt precyzyjnie realizowali reformę, ustalając, iż rok przestępny przypada co trzy lata. I dopiero August przywrócił porządek, likwidując w kalendarzu dzień 30 lutego przez kolejnych 12 lat.

Skąd się wziął dzień 29 lutego

Pragnąc uhonorować Augusta za jego dzieło, senat Rzymu postanowił, że jeden z miesięcy będzie nosił jego imię. Powstał jednak nadzwyczaj drażliwy problem, bowiem Augustus, czyli sierpień, był krótszy od miesiąca poświęconego Cezarowi — Juliusowi, czyli lipca. Problem rozwiązano, wydłużając sierpień poprzez zabranie dnia z lutego. W ten sposób skrócony o jeden dzień luty miał tylko 29 dni w latach przestępnych i 28 w normalnych latach.

Reforma julijska była jednak nadal niedoskonała, gdyż rok juliański był dłuższy nadal od roku zwrotnikowego o ponad 11 minut. Data równonocy ciągle się przesunęła (1 dzień na 128 lat). Rozbieżność tę dostrzeżono już w VIII w., a od wieku XIII zaczęto podejmować próby zreformowania kalendarza juliańskiego. W XIV w. sprawą reformy zajął się Kościół. Była ona m. in. przedmiotem obrad soborów w Konstancji i Bazylei w XV w. Ale ostatecznie dopiero papież Grzegorz XIII „zabrał się” energicznie za kalendarz i w 1576 r. powołał specjalną międzynarodową komisję, której zadaniem było przeprowadzenie ostatecznej reformy kalendarza juliańskiego.

21 marca 1582 r. Grzegorz XIII wydał bullę zawierającą główne zasady nowego kalendarza, zwanego gregoriańskim. Dokładne uzasadnienie naukowe reformy zostało jednak opublikowane dopiero w 1603 roku przez Christophą Claviusa. Zgodnie z reformą opuszczono 10 dni, które narosły od soboru nicejskiego (325) i przywrócono równonoc wiosenną na 21 III. W wyniku tego po 4 października 1582 r. nastąpił bezpośredni skok 15 X. Aby w przyszłości zapobiec zmianom daty równonocy postanowiono po każdym 400-leciu opuszczać 3 razy po jednym dniu przestępnym w latach końcowych stulecia, co nie dotyczy lat, które dzielą się bez reszty przez 400. Rok zreformowany przez Grzegorza XIII jest dłuższy o 25 sekund od roku astronomicznego, co da opóźnienie jednego dnia w roku 4317.

Obecnie pamiętanie o tym, kiedy luty jest dłuższy o jeden dzień ułatwiają Igrzyska Olimpijskie, organizowane co 4 lata właśnie w latach przestępnych. (I-k)

Mądrej głowie dość przysłowie

- Kobieta jest jak księżyc — dziś pogodna, jutro pochmurna.
- Każda kobieta dwa razy szaleje; kiedy się kocha i kiedy swieje.
- Gust kobiety, pogody jesienne — wszystko to odmienne.
- Serce kobiety jest zmienne, jak kocie oczy.
- Kobieta bez zalotności — to kwiat bez woni.
- Wiśnia i kobieta rumienią się, gdy dojrzewają.
- Kobiety, jak zechcą, to i samemu diabłu dadzą radę.
- Kobięto rozdrażnić, to gorzej niż diabła.
- Łatwiej czuć nad workiem pełnym pcheł niż nad kobietą.
- Język kobiet jest ich mieczem, któremu nigdy zarządzieć nie dadzą.
- Kobieta ukryje miłość przez 40 lat, ale nie potrafi ukryć złości i gniewu.
- Ani na wst, ani w mieście nie trzeba wierzyć niewieście.
- Kobięto kochać, ale prawdy jej nie mów.
- Kobięcie i koniowi nigdy nie dowierają.
- Niewiasta, ogień i morze — to chodzą w jednej sforcie.

Wybrał: T. GRAB.

Kronika ZSMP

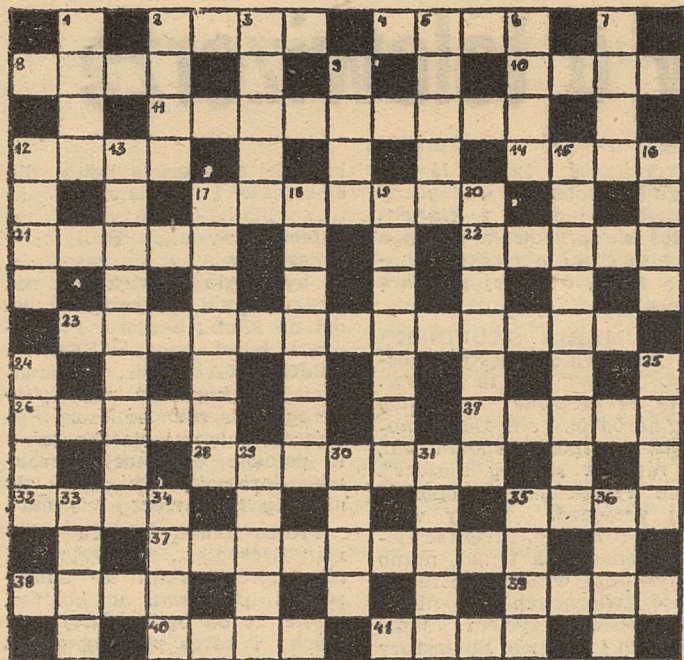
POD HASŁEM „40 lat Polski Ludowej” odbywa się tegoroczna IX Olimpiada Wiedzy Społeczno-Politycznej ZSMP. Obecnie trwają eliminacje w kołach. Ciekawy przebieg miały one w Zakładzie Taksówek, gdzie po zaciętej walce wygrał Roman Mastalerz przed Tadeuszem Filipowskim i Tadeuszem Łytkiem. Zwycięzcy otrzymali nagrody, które wręczył przewodniczący jury, szef Zakładu, Franciszek Orszanski.

ODBYWAJĄ się zebrania kół, na których dyskutuje się nad przebiegiem i rezultatami Krajowej Rady Aktywności Młodzieży Robotniczej. Omawia się aktywne włączenie członków ZSMP — młodych pracowników MPK w akcję Zarządu Krakowskiego ZSMP „40 milionów na 40-lecie”.

W DWÓCH kołach dokonano wyboru nowych przewodniczących. Przewodniczącym III Koła w ZNT został Wiesław Kasperczyk, jego zastępcą Ludwik Szymski, a do Zarządu Koła wybrano Andrzeja Buldę. Nowy Zarząd VI Koła w ZAC przedstawia się następująco: Leszek Działowski — przewodniczący, Marian Korfel — zastępca, Jerzy Nédzki — skarbnik.

POD przewodnictwem zastępcy dyr. ds. technicznych zebrał się 20. lutego Sąd Konkursowy Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Podsumowano wyniki Turnieju za r. 1983. Uroczyste podsumowanie TMMT postanowiono zorganizować na początku marca, wtedy też ogłoszone zostanie, kto został „Młodym Mistrzem Techniki”.

UDANYM i bogatym w piękne wrażenia kuligiem do Szczawy, w dniach 18—19 II, rozpoczęła turystyczną działalność w nowym sezonie Komisja Sportu i Turystyki ZZ ZSMP.



POZIOMO: 3. Umiar, delikatność, 4. Śląska gra w karty, 8. Koi czarnej maści, 19. Poemat epicki, 11. Znaną publicysta „Trybuna Ludu”, 12. Towot, 14. Ludowy poeta, pieśniarz w Kazachstanie, Kirgizji, 17. Pewniak, 31. Obiekt kulturowy, 22. Kamek błyskawiczny, 23. Towarowy występ piosenkarzy, 25. Narzędzie stolarskie, 27. Izba szkolna, 28. Pustynia w Chile, 33. Kleryk w kościele prawosławnym, 35. To pieniąż, 37. Nagły przewrót, 38. Buddyjski kapłan, 39. Powrót, 40. Lew morski, 41. Francuski malarz, ekscentryk.

PIONOWO: 1. Pierwiastek chemiczny, 2. Rzymska rzeka, 3. Chodząca mlecznica, 5. Jednostka na boisku piłkarskim, 6. Atrybut ministra, 7. Waniliowe, śmietankowe, 9. Łączy żywioły i Okocim, 13. Rzeszto, przetak, 15. Igiłwa, 15. Dzięki niemu wiemy kiedy są Indonezy, 16. Kryjówka lisa, 17. Rama okienna, 18. Dowódcy kozaków, 19. Grochodrzew lub akacja, 29. Pionowe prądy powietrza wykorzy-

stywane w szybownictwie, 24. Porcja dla pieca hutniczego, 25. Rzymski bóg wojny, 29. Do sprzedania, 30. Pomieszczenia więźnia, 31. Dokuczliwy owad, 33. Przełożony meczetu, 34. Znaną krakowski dwutygodnik, 38. Miasto w Kolumbii, 39. Imię żeńskie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 3

Poziomo: nuncjusz, szydio, przyzwyczajenie, rekin, zwanie, kaszanka, kaczan, trapez, dachówka, refleks, rolka, komercjalizacja, aparat, karabela.

Pionowo: napar, jezdnia, szyszaki, zajęcia, Dante, olejarnia, szlam, zakąska, katarakta, zawiłec, Marsylia, euforia, herezja, sesja, rumba, Agata.

Nagrodę wylosowała: M. Skwareczyńska. Do odebrania w Redakcji.

W przychodni przykładowej kobieta prosi o poradę:

— Pani doktor, jak tutaj wrócić z pracy do domu, natychmiast dostaje strasznej migreny...

— Powinna pani częściej wychodzić z domu wieczorem, rozzerwać się...

— Próbowałam, ale mój mąż jest strasznie zazdrosny...

★

Na zebraniu związkowym zabrano głos jakaś kobieta. Mówi i mówi, wreszcie jeden z siedzących na sali szepce do sąsiada:

— Za żadne skarby nie chciałbym mieć takiej baby, chyba nigdy nie dopuściłabym mnie do głosu...

— Serdecznie dziękuję panu za współczucie, to jest moja żona.

★

— Przez 40 lat — zwierza się motornicz Kowalski przyjacielowi — ja i żona byliśmy najszczęśliwszym małżeństwem na świecie. Ja jeździłem dużo w godzinach nadliczbowych, często



przebiegał całymi nocami, a żona zawsze na mnie czekała...

— A co się teraz stało?

— Przeszedłem na emeryturę...

★

Kierowniczka stołówki pracowniczej wezwwała strażnika przemysłowego:

— Zatrudniecie sobie z nim, och, wał do teści, nóż, tyłek i widelce.

— Dlaczegoście to zrobili? — pyta strażnik.

— Przez pomyłkę...

— Nie rozumiem, jak to przez pomyłkę?

— Wyglądali na srebrni...

★

Mistrz zwraca się do brygadysty:

— Jak się sprawuje ten nasz nowy pracownik?

— Jakiś taki nerwowy. Ledwo przyjdzie rano do pracy zaraz leci po narzędzia i natychmiast bierze się do roboty...



Komunikacja miejska ukazana jest raczej rzadko w znaczkach pocztowych. Temat ten pojawia się natomiast częściej na okolicznościowych datownikach pocztowych upamiętniających m. in. rocznice uruchomienia linii tramwajowych, linii metra, międzynarodowych kongresów, wystaw taboru, festiwali i spotkań kulturalnych itp. Oto kilka tego rodzaju datowników pocztowych.



1. W Erfurcie (NRD) stosowane w maju 1983 r. okolicznościowy datownik pocztowy upamiętniający 100-lecie komunikacji tramwajowej. Na datowniku umieszczone rysunki: konnego

tramwaju, starego i współczesnego elektrycznego tramwaju, 2. w Göteborgu (Szwecja) odbył się w maju 1983 r. 5 festiwal zespołów muzycznych tramwajarzy z krajów nordyckich. Na datowniku napis autowy.



3. W Niveles (Belgia) odbył się w lutym 1983 r. zjazd filatelistów. Na stosowanym z tej okazji okolicznościowym datowniku przedstawiono rysunek tramwaju (T. GRAB.)



Fot. J. JAUERNIG

Dział Kultury, Sportu i Turystyki proponuje

W dniach od 1 do 9 III — w „Kijowie” i „Uciesze” przegląd filmów francuskich. Zobaczymy dziewięć najnowszych filmów francuskich: „Czystkę” (psychologiczny dramat sensacyjny), „Kellera” (psychologiczno-obyczajowy), „Piękne małżeństwo” (psychologiczny), „Józka” (obyczajowy), „Gwiazdę” (psychologiczny dramat sensacyjny), „Aby do niedzieli” (sensacyjny), „Los Julietty” (dramat psychologiczny), „Nowożeńca” (komedia obyczajowa) i „Jak to powiedzieć” (dramat).

Zainteresowanych teatrem zapraszamy 25 marca na godz. 18.00 do Teatru Ludowego w Nowej Hucie na premierę „Kordiana”. Zgłoszenia imienne należy składać w Dziale Kultury (III piętro, p. 328).

Dzieci zapraszamy do kina „Wanda” na wspaniały film „Akademii Pana Kleksa”. 2 i 3 marca, tj. w piątek i sobotę zobaczycie, jaką to przygodą miał książę Mateusz oraz poznać tajemnicę golarza Filipa. Bilety do nabycia: dla pracowników Zarządu — u p. Marty Dąbrowskiej (p. 218), dla pozostałych — w poszczególnych zakładach. (t)

NOWY TABOR DLA WARSZAWY

Dla warszawskiego MZK w br. przewiduje się dostawę 240 pojedynczych i 70 przegubowych „ikarusów”. W ub. roku MZK otrzymało 300 „ikarusów” wyłącznie pojedynczych. Już drugi rok nie przewiduje się dostaw tramwajów, uznano bowiem, że możliwa jest pełniejsza eksploatacja posiadanego już taboru. Kiedy się porówna liczbę kasacji z dostawami nowych wozów, okazuje się, że ogólna liczba taboru w Warszawie wzrosła bardzo nieznacznie. Obecnie MZK ma 1470 sprawnych autobusów, a dzięki remontom można będzie zwiększyć stan posiadania o ok. 30 wozów. Jeśli chodzi o tramwaje, to dziennie wyjeżdża na trasy ok. 710 składów, zaś pod koniec roku planuje się 720 zestawów.

FAŁSZYWE BILETY ZA MILIONY LIRÓW

Rzymska prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie masowego fałszerstwa biletów na przejazdy środkami komunikacji miejskiej. Tylko w ciągu jednego miesiąca ub. roku oficjalnie sprzedano o ok. 2 miliony biletów mniej niż w analogicznym okresie 1982 r., mimo że nie stwierdzono spadku liczby pasażerów. Dochodzenie wykazało, że w obiegu znalazły się bilety fałszywe. Aresztowano kilką osób. Śledztwo zmierza nie tyl-

Mieszanka firmowa NIE TYLKO



ko do wykrycia sposobu wprowadzenia biletów do sprzedaży, ale przede wszystkim do wykrycia miejsca ich drukowania oraz likwidacji organizacji fałszerzy. Wysokość zagarniętych przez nich kwot idzie już w miliardy lirów. Wg obliczeń dzienny dochód fałszerzy wynosił ok. 60 mln lirów.

OLIMPIADA I TROLEJBUSY

W związku z zimową olimpiadą w Sarajewie władze miasta zdecydowały się wzmocnić tabor komunikacyjny miasta trolejbusami. Sieć założyli sami gospodarze, natomiast tabor w postaci 60 trolejbusów zamówiono w Czechosłowacji, gdzie również przeszkolono kierowców. Dotąd śródmieście Sarajewa obsługiwały tramwaje, zaś dzielnice peryferyjne autobusy. Rozpięta w mieście i na trasach wylotowych sieć trolejbusowa pozwoliła wykorzystać autobusy do przewozu sportowców oraz gości olimpiady, gdyż trasy zjazdowe, biegowe i skoczniowe były oddalone od centrum po kilkadziesiąt kilometrów. Sprzedaż trolejbusów stała się bardzo ważnym wydarzeniem dla Czechosłowaków, którzy liczą, iż zdanie egzaminu przez ich

pojazdy w Sarajewie zwiększy zainteresowanie ich taboru komunikacji miejskiej nie tylko w Jugosławii.

NA URODZINY MIASTA RUSZYŁY AUTOBUSY

Chodzież znana ze znakomitej porcelany, obchodzi w bieżącym roku 550. rocznicę uzyskania praw miejskich. Na te „urodziny” władze miasta zafundowały mieszkańcom komunikację autobusową, dzięki czemu skończą się wieloletnie piesze wędrówki z przedmieść. Pierwsze 3 linie komunikacji miejskiej połączą łącznie 13,5 km i są obsługiwane przez 4 „jelcze”, które w godzinach od 5.30 do 22.30 kursują co 45 minut. Już od marca dzięki 2 kolejnym autobusom częstotliwość kursów nieco wzrośnie, zaś w II połowie roku planuje się uruchomienie jeszcze jednej linii miejskiej. Warto wiedzieć, że Chodzież jest po Pile, Wałcu i Wągrowcu czwartym miastem w woj. pilskim mającym komunikację miejską.

HISTORYCZNA DATA STOLECZNEGO METRA

2 lutego br. „EnergoPol-6” rozpoczął betonowanie pierwszego fragmentu tunelu war-

szawskiego metra na odcinku ursynowskim w rejonie ul. Bartoka na osi al. Komisji Edukacji Narodowej. Rozpoczęto betonowanie płyty dennej tunelu pomiędzy stacjami Stokłosy przy ul. Herbsta a Ursynów przy ul. Bartoka na głębokości 10 metrów. Tak więc dzień 2 lutego 1984 r. można uznać za początek zasadniczych prac przy tej wielkiej inwestycji komunikacyjnej Warszawy.

PONAD 20 TYSIĘCY GAPOWICZÓW

W ciągu ubiegłego roku wrocławscy kontrolerzy złapali 20.450 amatorów jazdy na gape, co nie odbiega od średniej z poprzednich lat. Jeśli zaś chodzi o styczeń br. ujętym w raporcie gałowiczów było tylko 2295, to jest o 1000 mniej niż w styczniu ub. r. Nie wiadomo jednak, czy rzeczywiście mniej osób jeździ obecnie we Wrocławiu na gape, czy też po prostu dopisuje im nieco więcej szczęścia.

TAKSÓWKA NR 13

Przed 25 laty „Kurier Lubelski” pisał: „Od wielu lat nie ma w Lublinie taksówek z numerami 13 i 113. Wprawdzie znalazł się kiedyś ama-

tor 13, ale szybko zrezygnował z powodu braku klientów”. Po upływie ćwierć wieku reporter tej gazety uzyskał w Wydziale Komunikacji Urzędu Miasta informację, że taksówka nr 13 nadal uważana jest przez przesydłych mieszkańców Lublina za fatalną. Zdecydował się na ten numer jeden z taksówkarzy w roku 1980, ale zmienił go później na inny, gdyż nie miał pasażerów i groziła mu płaża. Taksówka nr 113 jeździła po mieście przez jakiś czas, ale jej właściciel nie przedłużył koncesji na rok bieżący...

BRAKUJE MIEJSCA

Dla 625 autobusów łódzkiego MPK zaczyna brakować miejsc w zajeżdżniach, które dostosowane były do wozów jednoczłonowych, a od 1980 r. jeździ w tym mieście coraz więcej przegubowców. Obecnie sytuacja wygląda w ten sposób, że po koniecznych adaptacjach stanowisk naprawczych pięć łódzkich zajeżdżni może obsłużyć 320 autobusów przegubowych i 305 krótkich. Pojemność zajeżdżni sprawia, że na razie nie można do Łodzi sprowadzić większej liczby nowych wozów, dlatego do 1985 r. będzie się wyłączać zastępować nowymi wozami autobusy przeznaczone do kasacji, a więc trudno tam liczyć na poprawę komunikacji miejskiej.

(Oprac. I-k)